CENY PRENUMERATY:
miesięcznej z przesyłką poczt.:
„Gazeta Poranna“ . . 20 Mk.
„Gazeta Wieczorna . 20 Mk.
Oba wydania . . . . . 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
1 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5218. Lwów, sobota 8 maja 1920 Rok XI

Wielka ofenzywa polska.

(Od naszego referenta wojskowego).

Na pozycyi, w maju.

BOLSZEWICY Z ŻYTOMIERZA.

Nastrój, jaki się wytworzył w Żytomierzu po wzięciu go przez wojska generała Śmigłego, nie da się poprostu opisać. Zaraz na drugi dzień po zwycięskiej bitwie odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które zdążył przybyć dyrygujący osobiście walką oddziałów swojej armii Wódz Naczelny. —

Miasto samo, o ile chodzi o budynki, nie zostało zniszczone. Natomiast ludność doprowadzona już była istotnie do rozpaczy bolszewickim terrorem. O tego rodzaju rządach trudno sobie zdać sprawę, o ile się tego nie widziało na własne oczy. Najohydniejszy, najbezczelniejszy terror, pomięszany z niezmiernie napuszoną, niepozostającą w żadnym stosunku do rzeczywistości deklamacyą... Wielkie hasła miłości nużane w strumieniach krwi, rabunek dziki, bezmyślny, barbarzyński, przeprowadzany rzekomo dla wzniosłych celów. Rozprzężenie organizacyjne, nie dające się porównać z najprymitywniejszą koncepcyą najbardziej dzikiej carskiej, czy niemieckiej samowoli. Na każdym kroku przywilej obleczony w hasła równości... W wojsku stosunki najohydniejsze, kastowość, o jakiej chyba Pretoryanie nie mieli najmniejszego wyobrażenia. Rządy czrezwyczajek, to coś, z czego sobie absolutnie nikt nie zdaje sprawy, kto tych rzeczy bezpośrednio nie widział i choć pośrednio ich się nie dotykał. Czrezwyczajki to coś, co można jedynie porównać z jakimiś legendarnymi opowiadaniami o rzezi niewiniątek, o rządach Hunnów i Atylli. Dla czrezwyczajek niema żadnych apelacyi. Sąd tej instytucyi nie zdaje absolutnie nikomu sprawy ze swej działalności. Jednozgodnie stwierdza cała ludność tak polska, jak ukraińska, jak nawet odłamy ludności żydowskiej, że cała czrezwyczajka pozostaje nieomal wyłącznie w rękach żydów. W Żytomierzu opowiadają ludzie rzeczy, od których istotnie starym i najbardziej zatwardziałym żołnierzom włosy stawały na głowach. Wystrzeliwanie dziesiątków ludzi związanych i jak snopki położonych twarzami do ziemi na pokrwawionym piasku. Najpotworniejsze typy jakichś garbusów, jacyś ludzie ułomni najohydniejszego ghetta sprawują tam sądy.

Żołnierze nasi oglądali ze zgrozą sutereny czrezwyczajki, gdzie na ścianach dotąd widać gęste ślady krwi, skąd cuchną niemożliwie niepogrzebane zwłoki ludzkie, których w czasie wejścia naszych oddziałów do Żytomierza, leżało w czrezwyczajce kilkadziesiąt.

Bolszewicy cofając się z Żytomierza, zabrali z sobą kilkudziesięciu polskich zakładników. Na szczęście, dzięki szybkości, z jaką posuwały się oddziały generała Śmigłego, udało się tych zakładników odbić, oswobodzić i jeszcze tego samego dnia odprowadzić z powrotem stroskanym rodzinom. —

Ponad tą ohydną blagą rosyjską, ponad tem okrucieństwem bezprzykładnem góruje na każdym murze, wewnątrz wszystkich rządowych budynków i wogóle wszędzie, gdzie bolszewicy pracują, ich znakomicie prowadzona propaganda. Propaganda ta dla kogoś kto zetknął się z rzeczywistością bolszewicką, sprawia poprostu wrażenie jakiegoś idyotycznego, upartego obłędu. Człowiek kulturalny, człowiek zachodnio-europejski nie może poprostu mimo najlepszej swej woli zrozumieć tej niesłychanej, tej bezdennej niewspółmierności jaka panuje między tym, co bolszewicy robią, a tym, co o sobie piszą. Człowiek zachodnio-europejski nie może pojąć tej niewytłómaczonej i nieprawdopodobnej poprostu bierności, z jaką ludność terroryzowana przez bolszewików może im ulegać. Coś podobnego nie jest zupełnie do pomyślenia na zachodzie.

Propaganda bolszewicka, jak wspomniałem, robiona jest z olbrzymim nakładem energii. Wszędzie pełno jaskrawych afiszów, pełno ogłoszeń z dosadnymi napisami, pełno bardzo dobrych malunków na specyalnie na ten cel spreparowanem drzewie, które niby chińskie chorągwie przenoszą bolszewicy ze sobą z miejsca na miejsce. Dbają oni równocześnie bardzo o ruchliwość swej propagandy. Niejednokrotnie spotyka się w pociągach przez bolszewików pozostawionych ruchome drukarnie, czy też ruchome łatwo przenośne kina.

Gazety bolszewickie zadziwiają poprostu i przerażają swą jednostronnością. Widzi sie dopiero z tych gazet naocznie, jak wązkim, ciasnym, jak fanatycznem korytem płynie uparte, zbrodnicze i bezmyślne życie tych ludzi. Stwierdzić należy znaczną różnicę zachodzącą pomiędzy tym stanem propagandy, jaką obserwować można było u bolszewików zeszłego roku, w czasie wyprawy wileńskiej, a tym, co spotyka się dzisiaj.

Otóż dzisiaj tak gazety, jak broszury, jak „dzieła bolszewickie“, drukowane są na o wiele uboższym papierze i nie posiadają już tej bogatej formy, jaka je zdobiła rok temu. W gazetach bolszewickich roi się poprostu od wyzwisk i urągowisk przeciwko Polsce, przeciw Piłsudskiemu, przeciw wojsku polskiemu itd. Z przedruków, jakie z naszych gazet czynią bolszewicy, wnosić można, że nie są oni dobrze z prasą naszą zaznajomieni, albo też, że ze swego punktu widzenia nawet, bardzo nieumiejętnie z prasy naszej korzystają. Komunikaty bojowe bolszewickie są rozbrajająco śmieszne. Komunikatów tych, pisanych z wielką emfazą, nie ośmieliłby się podpisać, zważywszy istotny stan obecnego rozbicia przez nas armii bolszewickiej, najbardziej wytrwały sztabowiec jakiejkolwiek bądź armii. Tak np. w chwili gdy dawno już walczy się daleko na wschód od wymienionych przez bolszewików miejscowości ci ostatni podają jedynie ogólnikowe rejony tych miejscowości, wspominając notabene ciągle o odnoszonych w tych rejonach sukcesach.

Sprawozdawca wysila się, aby z najrozmaitszych punktów widzenia oświetlić to, co jest rządem, co jest psychologią, co jest naturą bolszewii. Jednak próżne są wysiłki sprawozdawców. To jest coś, co się żadną miarą opowiedzieć nie da. To jest absurd, to jest szaleństwo, to jest błazeństwo, to jest krwawa farsa, to jest coś, co jest istotnie poza nawiasem wszelkich możliwych wyobrażeń, to jest jakieś celowe obłąkanie, jakaś małpia gra poniszczonymi wartościami kulturalnego życia. —

WIELKA BITWA MIĘDZY OWRUCZEM A KOROSTENIEM.

W chwili gdy to piszemy, niepodobna jeszcze odtworzyć dokładnego obrazu walki. Ze wszystkich stron olbrzymiego frontu nadchodzą wiadomości jedne za drugimi i jedne po drugich mnożą zwycięstwa. Jesteśmy jak gdyby w deszczu nazw rozbitych dywizyi nieprzyjacielskich, zniszczonych brygad, wziętych do niewoli oddziałów, pobitych grup, punktów węzłowych, miast, miasteczek i wsi, które w tej chwili ogarnia nasze wojsko. Trudno więc w obecnym momencie, gdy wszystkie oddziały i kolumny są w ruchu, ustanowić dokładnie rozkład pracy oraz oddać każdemu z dowódców i z oddziałów to, co mu się należy.

Na razie musimy się zadowolnić sumarycznym poniekąd obrazem całej walki.

Otóż w chwili gdy generał Śmigły uderzeniem swojej piechoty rozwalał spoistość bolszewickiego frontu, w chwili, gdy bardziej na południe szły do walki oddziały armii generała Listowskiego — równocześnie rozpoczęły prace bardziej na północ ustawione części armii, dowodzonej przez Wodza Naczelnego.

Armia ta w porównaniu z armią operującą na południu miała dość analogiczne zadanie. Miała ona tworzyć na północ, a następnie na wschód wygięte skrzydło, opierające się w pośrodku całego naszego frontu, jak gdyby na mocnym dyszlu na grupie generała Śmigłego, który przekroczywszy Żytomierz posuwał się dalej naprzód aż do linii rzeki Teterewa.

Na północnym więc odcinku całego boju, sięgającego aż do linii rzeki Prypeci, chodziło o to, ażeby nieprzyjaciela uciekającego z Żytomierza ku północy, oraz ażeby nieprzyjaciela rozstawionego w olbrzymich bagnach i lasach na wschód od Słucza aż po okolice Owrucza, — wyrzucić z zajmowanych przez niego miejsc. Ścisnąć od zachodu i od północy w ten sposób, ażeby nieprzyjaciel ten wycofał się za linię Teterewa, po drodze zaś, ażeby na linii kolejowej prowadzącej przez Korosteń do Kijowa, zepchnięty ze wszystkich stron, — doznał rozbicia. W tym celu wyruszyły tutaj dwie wielkie grupy, jedna pod generałem Skierskim, druga pod pułkownikiem sztabu generalnego Rybakiem. Ten ostatni działał w związku z silnym oddziałem jazdy.

Generał Skierski miał za zadanie zdobyć Korosteń. Zadanie to w czasie dwudniowej, niezmiernie uciążliwej operacyi skutecznie przeprowadził, idąc trzema grupami, a mianowicie: od zachodu wzdłuż toru kolejowego, od południowego zachodu na północny wschód mniej więcej wzdłuż rzeki Uszy, wreszcie trzecią grupą okrążającą z północy na południe. Uderzenia generała Skierskiego mimo nadzwyczaj trudnych warunków łączności, nie dających się prawie utrzymać na bardzo rozległych przestrzeniach, — wypadło nadzwyczaj udatnie. Dnia 26 kwietnia wieczorem bitwa o Korosteń została zakończona kompletnem zwycięstwem strony atakującej.

Następny ciąg operacyi spoczywał w wytrawnych rękach pułkownika Rybaka, który teraz niby chmura wisząca nad całym frontem walki, niezmiernie szybkimi marszami posuwał się z północy na południe. Miał do przebycia teren niezmiernie trudny, bagna i lasy raz wraz przecinały drogę, która ze względu na rozmokłą glebę nie pozwalała na równorzędne prowadzenie tyłowych urządzeń wojska.

Tym nie mniej już dnia 25 kwietnia dzielni Suwalczanie zdobyli Owrucz. Następnie grupa ta wykręcając na wschód jęła posuwać się szybko na południe, druga grupa podhalańska pod dzielnym pułkownikiem Truskolaskim maszerowała w znacznym odstępie od poprzedniej w tym samym kierunku. Kawalerya zaś w tym samym czasie wykręcała jeszcze bardziej na południowy wschód tak, ażeby dokonawszy głębokiego obejścia, usadowić się na tyłach wojsk bolszewickich, które dostawały się już w pułapkę grupy pułkownika Rybaka. —

Kawalerya nasza zajęła po bardzo ciężkim marszu i po krótkiej walce dnia 27 kwietnia miejscowość Malin, oczekując tutaj spotkania z nieprzyjacielem. Spotkanie to przemieniło się w dużą bitwę, bolszewicy bowiem gnani od północy, od południa i od zachodu, byli w położeniu bez wyjścia.

Tu pod Malinem, w dużym boju kawaleryjskim, prowadzonym z niezmierną brawurą w boju, w którym zostali ranni obaj dowódcy pułku (dość ciężko ranny w piersi major Orlicz Dreszer) i w którym zginął bohaterską śmiercią adiutant Naczelnego Wodza ks. Radziwiłł, piechota nieprzyjacielska została rozbita i rozproszona, a znaczna część taborów urządzeń wojskowych i broni dostała się w nasze ręce.

Tak więc pierwsza faza wielkiej naszej ofenzywy ukończona jest znakomitem zwycięstwem. Nieprzyjaciel na całej przestrzeni od Owrucza do Żmerynki rozbity, rozkawałkowany, wyrzucony poza linię rzeki Teterewa. Ostatnia wielka magistrala kolejowa od Koziatyna aż do Korostenia, przełamana we wszystkich punktach na wszystkich stacyach wojskowych, gdzie zdobyto nieprzeliczoną jeszcze ilość materyału wojennego. Tysiące jeńców odprowadzane są na tyły. Równocześnie wojska nasze są w dalszym marszu i gotują się do nowej rozprawy z nieprzyjacielem, który prawdopodobnie szuka w tej chwili i łata jakąś nową linię oporu, gdzieby mógł stawić skuteczniejszy opór. Dzięki niesłychanie śmiałemu, wprost genialnemu planowi Naczelnego Wodza, straty w oddziałach naszych są nieznaczne, straty przeciwnika w ludziach i materyale są olbrzymie. —

J. K. B.

Obchód konstytucyi 3 Maja w Kołomyi.

(Reminiscencye, przygotowania do obchodu, uroczysty wieczór, Msza polowa, pochód, zabawa ludowa).

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Kołomyja, w maju.

Po raz pierwszy obchodzono tutaj uroczystość Konstytucyi 3. Maja, tutaj na wolnej ziemi kresowej, na dalekiem Pokuciu.

Zespoliły się w tym dniu duchy pomordowanych męczenników Kosaczowa z tymi, co dożyli lepszej, szczęśliwszej chwili.

A ta ofiara internowanych nie poszła na marne. Nie pachniały im wprawdzie wonie kadzideł, żałobni mowcy nie opiewali ich męki, cicho z przebolesną łzą chowali ich ciała rok temu tutejsi rodacy. I powstały olbrzymie mogiły, zabieliło się pole cmentarne krzyżami. Rok temu!

A dziś... Kołomyja dała publicznie wyraz swym uczuciom, zadokumentowała swą polskość.

W przeddzień 3 Maja odbyły się we wszystkich oddziałach wojskowych tut. załogi wykłady i pogadanki o znaczeniu Konstytucyi 3. Maja. Wieczorem w sali Kasy Oszczędności zebrała się publiczność na uroczysty wieczór. Przemówił z zapałem i werwą prof. Spułnicki. Potem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne. Już przez cały dzień 2. maja panował odświętny ruch na ulicach miasta. Wszędzie ustawiono stoliczki, przy których panie sprzedawały odznaki i nalepki. Nastrój niezwykły, uroczysty zapowiadał, że obchód odbędzie się wspaniale.

W istocie w dniu 3. Maja zebrały się tysiączne rzesze publiczności na boisku sokolem. Wszystkie stowarzyszenia, organizacye, cechy, mieszczanie i chłopi z okolicznych wsi, oraz nieprzebrane zastępy naszej młodzieży. Środek boiska zajęło wojsko. Mszę polową celebrował przezacny patryota ks. Kluz. Podniosłe kazanie wygłosił superior OO. Jezuitów. W czasie Mszy św. śpiewał chór seminaryum żeńskiego pod batutą p. Łozińskiego, oraz przygrywała muzyka kolejowa ze Stanisławowa. —

Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód ulicami miasta. Dziarsko szły oddziały skautów, miłe robił wrażenie skaut żeński, ogólny podziw budziła postawa młodego żołnierza.

Na boisku sokolem, dokąd pochód z powrotem podążył, przemówił krótko lecz jak zwykle ze swadą prof. Sławuski, kończąc okrzykiem na cześć Naczelnika, co zebrani powtórzyli z zapałem. Po odśpiewaniu „Roty" pochód się rozwiązał. Żołnierze poszli po defiladzie na śniadanie, przygotowane przez ruchliwe Koło TSL.

W stołowni zaś oficerskiej zebrali się przedstawiciele władz na wspólny obiad.

Popołudniu odbyła się ochocza zabawa ludowa. Młodzież a nawet i starsi i posiwiali stanęli w kółkach. —

Kołomyja przeżyła dzień jasny, piękny. Wzmocniły się serca, wszystkich ogarnęła jakaś duma i pewność siebie, bośmy zobaczyli, że dużo nas jest tutaj na wschodnich kresach.

Ppor. Julian Barabasz.

Mały fejleton.

ADAM SZCZERBOWSKI

MY.

Noc, głusza, mrok i pragnień lęk
Zadumy tkliwe, sny i skry.
Zgrzyt zaciśniętych mocno szczęk,
płomienie, żary. Ja... ty... my!
Ty wiesz! Daremnie zwlekać już!
Przed nam wieczność: sen i mrok.
Płomienne tchnienia letnich burz,
tyrania trwóg — podniebny skok!

Kabałą mądrą były sny...
(Różańce pustych nocy zlicz!
Rozkoszą cała jesteś ty,
Ja jestem — ty! Nad nami bicz.

Jutro — zapóźno. Umarł czas
w nieskończoności dróg i trwóg.
Razem zrodziło słońce nas,
i w jedno nas zespolił Bóg.

Ohyda słów! Pieszczotą nów,
krągłością piersi, biódr i bark!
(Przeskoczyć trzeba wielki rów,
chociażby przyszło — skręcić kark).

W czarnych dyamentach źrenic twych
w narcyzach lic, w purpurze warg
jest rozkosz, szczęście, szał i grzech,
ubóstwo łez i nicość skarg.

Uśmiechy, łzy — stępiona broń,
pieszczoto ty, kochanie ty!
Miękkość posłania — fiołków woń
i nic — i nic — i wszystko: My.

Polska, Ukraina i metropolita Szeptycki!

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 6 maja.

(A.). Odezwa Naczelnego Wodza do narodu ukraińskiego, odezwą atamana Petlury do Ukraińców, obrady sejmowe w komisyi do spraw zagranicznych i na plenum, a równocześnie wspaniała ofenzywa wojsk polskich w kierunku Kijowa i Smoleńska — wszystko to dowodzi niezbicie, że nie Austrya i Habsburgowie, nie Prusy i Hohenzollernowie, lecz Polska zbuduje państwo ukraińskie. I gdy teraz, podczas obrad sejmowych chwilowo nastąpiła przerwa, pobiegłem myślą aż do... Lwowa.

A we Lwowie, w pałacu metropolity koło katedry Świętego Jura żyje mój kolega szkolny, metropolita ksiądz Andrzej Szeptycki.

Co ten człowiek sobie teraz myśli i co odczuwa, gdy czyta odezwę Piłsudskiego i telegramy, donoszące o zwycięstwach wojsk polskich, idących do Kijowa po to, by budować Ukrainę.

Czy może on zrozumieć, że to nie Wiedeń, któremu on bił przed 30 laty pokłony, nie Berlin i agent berliński, ksiądz Max Saski, lecz Polacy, ci Polacy, których on, sam Polak, się wyparł i nawet, on wnuk Fredry, nie chciał mówić po polsku, niosą Ukraińcom wolność i możność stworzenia własnego państwa.

Do 22 roku dzisiejszy metropolita był Polakiem. Nagle ku ogólnemu zdziwieniu kolegów z krakowskiego gimnazyum Świętej Anny, jeszcze w starym kawalera Nowodworskiego budynku, Szeptycki przyjął w 1888 roku obrządek unicki, wstąpił do OO. Bazylianów i odkrył, że on nigdy nie był Polakiem, lecz Rusinem. Ukraińcem....

A raz to odkrywszy, przerzucił się szybko do obozu skrajnych wrogów polskości.

Śledziłem pilnie przez cały czas mojego długoletniego pobytu w Wiedniu działalność mojego kolegi, gdyż bolał mię zawód, o jaki on przeprawił nas wszystkich, którzy przez szereg lat ściskając jego dłoń i wymieniając z nim nasze myśli, sądziliśmy, że mamy do czynienia z człowiekiem charakteru, a tymczasem przekonaliśmy się, że mieliśmy wśród siebie odstępcę narodowego...

I w Wiedniu przekonałem się, że Polska i naród polski nie miell od 1895 r. gorszego wroga, niż dawny Polak, metropolita Szeptycki. On to spiskował z biurokracyą wiedeńską centralistycznie usposobioną. On mobilizował przeciwko nam episkopat austro-niemiecki, który był zawsze, a zwłaszcza od Leona Thuna podporą centralizmu w Austryi. On to utrzymywał stosunki z takimi wrogami polskości, jak berliński profesor Hoetzsch i sprowadzony do Wiednia z Poznania protestant i doradca arcykatolickiego Franciszka Ferdynanda, profesor dr. Uebersberger, instruował ich w duchu antypolskim, on mobilizował przeciwko nam Watykan przez Maxa Saskiego i tylko wielka prawość Piusa X., który spędziwszy całą młodość pod rządami policyi austryackiej, instynktownie odganiał się od wszystkiego, co trąciło systemem austryackim, sprawiła, że dyplomacya Watykańska nie poszło na wszystko, co podszeptywał ksiądz Szeptycki przeciwko Polakom.

Dzisiaj trzeba to stwierdzić, że bardzo wrogo był przeciwko nam usposobionym — mimo zachowywanych pozorów — Franciszek Ferdynand. Gdyby ten Burbon Neapolitański po kądzieli wstąpił był na tron, rozpoczęłaby się era ciężkich prześladowań narodu polskiego w granicach Austryi. Pchały go do tego celu między innemi rady księdza metropolity.

Katastrofalny dla Polski i dla Polaków pokój w Brześciu Litewskim, był także częściowo dziełem księdza Szeptyckiego.

JULJUSZ KADEN-BANDROWSKI. 1

Wiosna 1920 r.

Specjalna korespondencya „Gazety Wieczornej".

W drodze na front, w maju.

Jedziemy krajem, w którym ciągle jeszcze dogorywa wielka wojna. Pełno tu starych okopów. Jak długie wygnite rany widnieją na ciele ziemi. Z gliny którą tu w pocie śmiertelnym mięsiła stopa piechurów pruskich i rosyjskich, — radośnie sobie teraz wystrzela bez-pański chwast... A po srogich strzałach mörzerów, po fali huraganowego ognia zostały w wyrwach jeziorka niewinnymi oczami wody patrzące na świat...

Mijamy Kowel, który jeszcze tak niedawno dzień i noc przez całe miesiące skrzeczał i trzeszczał od butów piechoty Linsingena. W elektrycznem świetle ogromnych lamp kręcili się tu żołnierze niemieccy w swych kamiennych płaszczach, niby uparta wędrówka twardych posągów złości... Tu dygotały ze strachu resztki, rozbitych przez Brusiłowa, korpusów kawaleryi austryackiej.

Wyczerpane przejściami miasto sprawia wrażenie, iż ujęte w białe plisy słońca, śpi, nie rusza się prawie, odpoczywa...

Ktoś w wagonie opowiada o odwrocie z nad Piawy. Ktoś inny pokazuje miejsce, z których wyszła ofenzywa Brusiłowa.

Teraz świeżość zielona hula po drzewach, krzaki kipią srebrnym fioletem. Gdzieś z boku, wśród drzew, czuwa jeszcze zima, zamknięta zielonymi rękami wiosny w stare złote liście olch.

Pociąg przebiega stacye, osypane naszym drobnym szeregowcem, niby tartą bułeczką.

W szybkim mijaniu wymierza ametystowe dale raz po raz stroskany kąt chłopskich strzech. Z tęczowego kołpaka stogów biją brylantowe miecze blasku.

Wszystkie drzewa pruszą śniegiem pierwszych kwiatów.

Słyszę za sobą zdanie: Właściwie wedle całego ordre de bataille to armia nasza ma obecnie [illegible]

Naprzeciw tego zdania z zielonego pola idzie ku pociągowi macierzyńskim krokiem duża dorodna krowa... Idzie na czele moich spokojnych i łagodnych myśli... myśli o wielkiej śmierci tysiąców żołnierzy i o huku tysięcy dział, którym już teraz nawet włos pajęczyny nad polami latającej, — nie przyświadczy.

Przyjechaliśmy do Równego. Tu lepiej widać niż gdzieindziej co się kroi.

Na stacyi wszystkie bronie z wszystkich znaków. W urzędzie ruchu wszystko co ma głos do cykania i do syczenia syczy i cyka z całych sił. Widać, że ładuje się kawalerya, bo w wagonach upstrzonych wolapikiem napisów węgierskich austryackich, niemieckich, francuskich, polskich, ukraińskich, bolszewickich (których pięć liter wygląda na naukowy wzór jakiejś zarazy) — wielkie kopanie koni.

Szary, wielowagonowy pociąg Naczelnego Dowództwa sprawia poprostu wrażenie całego szeregów ulów żelaznych. Oficerowie, referenci włażą i wyłażą przez okna, zda się przez drzwi, po pod kołami i, zda się, przez dachy. Widać tu niestrudzonego majora Matuszewskiego, który jak młody tur przepycha się między ciżbą, świecąc daleko śmiesznym trójkącikiem świateł, który mu się kombinuje na końcu nosa ze szkłami cwikiera. Widać zmiętą subtelną twarz majora Starzewskiego, który w tej szalonej wyprawie ma istotnie do wypicia całe morze karkołomnych trudności. Oficerowie oddziału operacyjnego uwijają się jak frygi. Telefony dzwonią, hughes skrzeczy i warczy, w oddziałach kancelaryi mapy i papiery [illegible] rzęszczącą falą z półek na ławki z ławek na ziemię.

Gdzieś na szynach, pod chudymi skrzydłami pelerynki, ukazuje się gen. Listowski. W parę chwil potem zajeżdża jakiś samochód usłany, aż po brzegi wężowiskiem brzemieni poślisk, troków skórzanych, podobnych do bochenków chleba.

Nareszcie wyskakuje z tej skórzanej grzędy mały kłębek, niezmiernie ruchliwy ścięgien i żył, trzymający się na czarnych olbrzymich butach amerykańskich... Kłębek ten wydyma się na wietrze w ciemny gumowy balon, na którym płynie bronzowa od słońca głowa.

(C. d. n.)

O jego zachowaniu się podczas inwazyi ruskiej we Lwowie, nie potrzeba i przypominać. Toć jest ono w świeżej pamięci wszystkich.

A dzisiaj?

Ukraina może powstać tylko przy pomocy Polski. Nie Austryacy i nie Prusacy niosą wyzwolenie ludowi małoruskiemu z pod jarzma kacapskiego, lecz tylko i wyłącznie Polacy. Kto żył z nienawiści i z nienawiścią ku Polsce, ten obecnie, musi przyznać, że błądził całe życie i całe życie szedł po drodze błędnej. Ksiądz metropolita Szeptycki należy właśnie do tych, którzy pobłądzili jak najciężej....

Jego towarzysze młodości, świadkowie tych lat, kiedy jeszcze całej rodzinie Szeptyckich ani się śniło przyznawać do narodowości ukr. i wyrzekać się polskości, pragnęli gorąco, by metropolita jakimś aktem publicznym odkupił swoje ciężkie [illegible] wobec Polski i narodu polskiego. Tylko pod tym warunkiem nie będą stawiali jego nazwiska obok nazwiska księdza Siemaszki.

Trzeba informować Amerykę o Polsce!

Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.

Kraków, 4 maja.

W jednym z numerów nowojorskiego „Telegramu Codziennego“ znajdujemy słuszne uwagi o konieczności informowania zagranicy a szczególnie Ameryki, o Polsce. Omawiane w artykule szczegóły są do pewnego stopnia przeżytkiem ...pliwie jednak zaciekawią czytelników starego lądu.

Oto co pisze „Telegram“: „Antypolska propaganda znów rozwija się w całej pełni, jak to zawsze bywało, gdy Polska znajdowała się wobec kryzysu państwowej swej potęgi“. Atakuje nasz dziennik Lansinga za oświadczanie się przeciw niepodległości Litwy, a za „Wielką Rosyą“ mimo uprzedniego kokietowania Ukrainy i Litwy. Zaznaczając wyraźnie, że przekonania Lansinga są wyrazem tylko „grupki spekulantów politycznych“, podkreśla artykuł z naciskiem, że naród amerykański niema nic wspólnego z polityką wrogą Polsce i prowadzoną wbrew Wilsonowi. Przytaczając amerykańskie dzienniki podaje „Telegram“, że już w 1916 r. Lansing bez wiedzy Wilsona zawierał tajne umowy z rozmaitymi rządami, skierowane ku podtrzymaniu i powiększeniu rosyjskiej potęgi kosztem Polski. Zabiegi grupy Lansinga przecięła dopiero nota Wilsona z 22 stycznia 1917, opowiadająca się za niepodległą Polską. Podczas choroby Wilsona rozpoczęto znowu tajną dyplomacyę i chciano dać sankcyę Ameryki na oderwanie wschodniej Galicyi od Polski. Wedle „Telegr.“ owe zaoczne układy miały być powodem usunięcia Lansinga przez Wilsona. Z zajść tych wnioskuje autor artykułu, że najlepszą obroną polskiego narodu przed zarzutami imperyalizmu, jest informowanie zagranicy o Polsce. „Trzeba szerzyć prawdę o Polsce. Trzeba wydać popularne, mądre ... o dokumentach książki w języku angielskim o Unii polsko-litewskiej, o Unii hadżackiej, o stosunkach narodowych i kulturalnych na kresach Rzeczypospolitej. Nie można ani chwili zwlekać. Trzeba działać pośpiesznie. Nie czas na komitety Buchmanowe“.

Sprawa uruchomienia przemysłu drzewnego.

Konferencya z delegatem Min. skarbu. — Trudności w uruchomieniu przemysłu. — O inicyatywę prywatną. — Sprawa rekwizycyi. — Eksport zagranicę.

Lwów, 7 maja.

(mg) Wczoraj odbyło się w biurze Tow. odbudowy przy ul. Akademickiej l. 23 posiedzenie przedstawicieli sfer przemysłowych z przybyłym do Lwowa delegatem Min. skarbu p. Lalewiczem. Obecni byli: dyr. odbudowy rad. Kolischer, w imieniu Izby handlowej dr. Tom i p. Kiesler, rad. Kochanowski, inż. Szczygielski, dr. Czala, przedstawiciel giełdy towarowej, dr. Paneth, p. Ulam, p. Reinhold i p. Grodke.

Delegat Min. oświadczył, że Min. skarbu zamierza poprzeć na szeroką skalę akcyę uruchomienia przemysłu drzewnego dla eksportu zagranicę i uzyskania korzyści finansowych dla państwa. Ponieważ uruchomienie przemysłu napotyka na niezmierne trudności, a akcya rządowa jest niedostateczna, proponuje Ministerstwo jak najszerszą inicyatywę prywatną. P. Lalewicz radzi utworzyć związek przemysłowców i we wszystkich potrzebach poszczególnych fabryk odnosić się gremialnie do Rządu. Ministerstwo wyznaczyło 3 delegatów dla trzech dzielnic, którzy mają zebrać wskazówki i daty, odnoszące się do uruchomienia przemysłu drzewnego. P. delegat wspomniał, że na Litwie, która była więcej zniszczona wojną niż Małopolska, uruchomiono już przemysł przy pomocy sfer obywatelskich. W ciągu 5 miesięcy, dzięki szeroko pojętej inicyatywie prywatnej, puszczono w ruch 30 zakładów.

P. Kiesler poruszył przeszkody w uruchomieniu przemysłu w Małopolsce, a zwłaszcza paraliżującą działalność Głównej komisyi rozdziału drzewa. Rekwizycye drzewa przeprowadzane są w każdym powiecie według innego klucza, sposób ich przeprowadzania jest nieoględny i niesprawiedliwy. Trudną do usunięcia przeszkodą jest brak materyałów, jak pasów do maszyn, oraz aprowizacyi dla robotników.

Rad. Kolischer zaznaczył, że nie ma zamiaru krytykować ustawy sejmowej, ale występuje przeciw wykonaniu jej przez nieodpowiednie czynniki. Mianowicie należy powołać do akcyi fachowców, a nie rządzić się kluczem partyjnym. Mowca domaga się, by w Małopolsce urzędował stale delegat Min. skarbu dla łatwiejszego porozumiewania się z Rządem. Mówiąc o rekwizycyi, rad. Kolischer podniósł, że ustawa każe najpierw rekwirować lasy rządowe, a następnie prywatne, a w wykonaniu dzieje się przeciwnie. Rekwizycye powinny być przeprowadzane w drodze kontyngentu na podstawie istotnego zapotrzebowania i pod kontrolą interesentów. Mowca podniósł samowolę niektórych czynników w rozporządzaniu materyałem, który nadaje się na eksport, oraz utrudnienia transportowe.

W sprawie eksportu zagranicę podniósł mowca, że Rząd powinien zmienić ceny towarów wywożonych zagranicę, gdyż ceny te we frankach szwajcarskich, przeliczone na naszą walutę, są niższe niż przedwojenne, — oraz żądać wypłat zagranicznych w naszej walucie dla podniesienia marki polskiej na zewnętrznym targu.

Projekt objęcia spraw przemysłu przez Min. skarbu spotkał się z pewnymi sprzeciwami.

W końcu p. delegat prosił przedstawicieli przemysłu o nadesłanie mu informacyi o stosunkach w Małopolsce.

„Dadaizm“ i „Tatlinizm“.

Zaproszenie filistrów i burżujów na „manifestacyę Dada“. — Kędzierzawa cykorya i manifest na oliwie. — Gazeta „391“. — Sztuka „nic, nic, nic“. — Gioconda z sumiastym wąsem. — Kpiny z publiczności. — Menażerya w amfiteatrze. — Artyści w papierowych workach. — Ojczyzną dadaizmu Niemcy. — Tatlinizm wywodzi się z bolszewickiej Rosyi. — Suwerenna władza materyi, zabicie ducha.

Paryż, w maju.

Dadaizm i tatlinizm — coraz częściej powtarzają się w pismach zagranicznych te barbarzyńskie wyrazy, niezrozumiałe dla przeciętnego czytelnika, a po nich następuje zwykle opis dzikich wybryków fantazyi, mających pretensye zaliczania się do dziedziny sztuki, a będących w rażącej sprzeczności nietylko z najprymitywniejszymi pojęciami estetyki, ale nadto z głęboko w duszy ludzkiej zakorzenionem odczuciem piękna. Wszystkim tym manifestacyom tak zw. „nowej sztuki“ towarzyszy zawzięta walka broniących jej z najcięższego kalibru, między „młodymi“ a „starymi“, walka, w której często uczestniczy także publiczność; jest to więc bądź co bądź zjawisko społeczne i jako takie zwraca uwagę czytającej publiczności.

Trudno dać definicyę „dadaizmu“, skoro wszystko, co się pod tem mianem prezentuje jest zupełnie niezrozumiałe; można tylko z opisu niektórych dadaistycznych produkcyi urobić sobie pojęcie, jaki stek nonsensów się pod tem określeniem ukrywa.

Niedawno w Paryżu adepci nowego kierunku zaprosili „filistrów“ i „burżujów“ na „manifestacyę Dada“ do sali przy ul. Clichy. Do zaproszeń dołączony był program, który zawierał punkty takie, jak: „manifest kanibalistyczny w ciemności“, „dość kędzierzawej cykoryi“, „manifest na oliwie“ itp. Każdy kupujący bilet wstępu za 3—20 franków, otrzymywał program i egzemplarz gazetki nazwanej, niewiadomo dlaczego 391. Z artykułu programowego podajemy następujące zdania:

„Sztuka warta więcej niż kiełbasa, więcej niż kobiety, więcej, niż wszystko inne“.

„Sztuka jest produktem farmaceutycznym dla idyotów“.

„Kubizm jest brakiem idei“.

Wreszcie **Francis Picabia**, jeden z głównych kapłanów Dady oświadcza: „Dada nie chce niczego, niczego, niczego, tworzy tylko w tym celu, aby publiczność powiedziała: „nie rozumiemy nic, nic, nic. Co to jest dadaizm? — Nic, nic, nic. Co osiągną dadaiści? — Nic, nic, nic“.

Nie da się zaprzeczyć, że w tym manifeście jest wiele prawdy. Na jego okładce widnieje wizerunek Giocondy, ozdobionej sumiastym wąsem, reszta zaś stronic zadrukowana jest słowami bez związku, bez znaków pisarskich, — bez sensu. Jedyną intencyą autorów były najwidoczniej kpiny z publiczności.

Trafiła jednak kosa na kamień: publiczność odpowiedziała również kpinami i to w sposób hałaśliwy, gwałtowny i — dadaistyczny, udając przedewszystkiem głosy zwierząt. Produkcye wykonywali artyści, ukryci w białych papierowych workach z napisami: „cricri“, „bumbum“, „pfu“, „antipirine“, albo recytatorzy, zwróceni tyłem do publiczności.

Wśród ogólnego hałasu z produkcyi tych nie słyszano — nic, nic, nic. Nawet gdy, może dla wypoczynku, wystąpiła przed rampę wyglądająca i nazywająca się po ludzku Hania Rutchnic i zaczęła śpiewać romancę o księżycu, menażerya spektatorów wrzaskiem swym zagłuszyła śpiew.

Krytyka francuska nie ma dość słów oburzenia dla tych produkcyi i przeczy energicznie, jakoby dadaizm zrodził się w mózgach francuskich. **Henri Albert** dowodził w ostatnim zeszycie „Mercure de France“, że ta muza potworna przybyła do Francyi — z Wiednia. W roku 1917 niemieccy uchodźcy, którzy schronili się do Zurychu dla rozrywki, wymyślili dadaizm. Później przeszczepiono go do Francyi, gdzie każda nowość znajduje sympatyczne przyjęcie; podobnie jednak jak „Allgemeine Elektricitäts - Gesellschaft“ otworzywszy filię we Francyi, nazwało się „Societa française d'electricité“, tak i dadaizm, przesiedlony do Paryża, zowie się tu „Muvement Dada“.

Jaques Boulenger w czasopiśmie: „L'Opinion“ boleje nad tem, że autorowie tak poważani, jak Blaise Cendrars i Jean Cocteau przyłączyli się do tego ruchu i pozwalają, by nazwiska ich służyły za reklamę dla tej powojennej dekadencyi intelektualnej.

Jeżeli dadaizm urodził się w Niemczech, to inny obłęd artyzmu, reklamujący się pod nazwą „Tatlinizmu“ wywodzi się z Rosyi bolszewickiej. Jest to dalsze rozwinięcie stylu, znanego już przed

wojną ekspresyonizmu Chagalla i Kandińskiego. Głównym przewodnikiem tego kierunku w malarstwie jest Włodzimierz Tatlin, który w pierwszych latach wojny wystąpił z utworami swoimi przed publicznością rosyjską. Dokoła niego grupuje się szkoła tatlinistów, głoszących z wielkim zasobem namiętności nową ewangelię piękna. „Sztuka" ta, do której w ostatnim czasie przyłączyli się także poeci i muzycy, chciałaby sprzątnąć wszystkie podstawy dotychczasowej niemi życia. Tatlinizm nie uznaje sztuk bez objektu, elementu maszynowego materyału". Materyał, martwa maszyna która włada życiem naszem, ma też owładnąć sztuką. Wszystkie przedmioty świata zewnętrznego, jak drzewo, żelazo, śruby, druty elektryczne, formułki matematyczne, mają prawo obywatelstwa w sztuce, która ma się niemi posługiwać tak samo, jak posługuje się niemi życie. Tadinizm nie uznaje sztuk bez objektu sztuki ideowej: jest to zamach na ducha artyzmu, jest to dążenie do zupełnego zmateryalizowania sztuki.

Trudno rozstrzygnąć, który z dwóch kierunków, dadaizm, czy tatlinizm jest bardziej szaleńczy. Lecz gdy pierwszy sam się zabija ogromem nonsensu, to drugi łudzi pozorami „sensu" i dlatego przedstawia większe niebezpieczeństwo.

Z DNIA.

Lwów, 7 maja.

„Umieram i stroję kapelusze damskie" — inseruje się w jednem z pism lwowskich jakaś modniarka. Swoją drogą dyablik drukarski był tu nie potrzebny, bo „ubieram i stroję" to są także dwa grzyby w barszczu.

—o—

„Ochrona lokatorów" to jest taki sobie lucus a non lucendo. Woźny B., któremu kamienicznik podwyższył czynsz z 40 m. na 60 marek, udał się do „Ochrony lokatorów", o wzięcie go w opiekę. Tu zażądano od niego przedewszystkiem 70 marek na koszta podania. Gdy skonfundowany tem żądaniem biedak odpowiedział, że za te pieniądze on woli sobie sam podanie napisać, nastraszono go, że zrobione przez niego podanie nie odniesie skutku. Solidna instytucya — ani słowa!

—o—

Pani Chameides ma na ul. Boimów handel cementu. Dnia 15 kwietnia sprzedawała cement po 2 korony za kilo. Dnia 18 kwietnia żądała 3 kor., dnia 20 kwietnia po 4 korony, a 22 kwietnia po 5 koron. Zapytana, czemu jej ceny skaczą jak zając, odpowiedziała z cynizmem, że oprócz niej nikt we Lwowie nie ma cementu, więc ona może nakładać ceny, jakie jej się żywnie podoba.

Apelujemy do radcy Smulikowskiego, aby tej jaskrawej lichwiarce przepisał taryfę maksymalną za cement. Jak jej łupnie 15 koron za kilo cementu, to machabeuszka przewróci się do góry nogami i do śmierci będzie pamiętać, co to znaczy „urząd dla zwalczania lichwy".

WEREDYK.

KTOŚ, KTO UŻYWA ŻYCIA ZNAKOMICIE,
ZWYKŁ MAWIAĆ: — POLSCE JAM GOTÓW [DAĆ ŻYCIE!
SŁYSZĄC TO, TRAFNIE WEREDYK ODPOWIE:
— CO JEJ PO TAKIEM ŻYCIU? ŻYJ! NA ZDRO- [WIE!
LECZ GDY NAPRAWDĘ WRZESZ UCZUCIEM [ŻYWEM,
WSPOMÓŻ POŻYCZKĘ POLSKĄ SWEM GRO- [SIWEM.

1273

AMERYKANIE POWIADAJĄ: „PATRZ WIĘCEJ NA TWĄ PRACĘ, NIŻ NA ZEGAREK; DŁUGI CZAS DOBRZE ZAJĘTY WYDAJE SIĘ KRÓTKIM; KRÓTKI DZIEŃ MAŁO ZAJĘTY WYDAJE SIĘ DŁUGIM.

(„Liga pracy" — Warszawa — Czackiego 3/5).

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Rigoletto", opera Verdi'ego z pp. Krugłowskim w roli tytułowej, Argasińską i Łowczyńskim.

W sobotę, 8 kwietnia o godz. 3-ciej po poł. „Śluby panieńskie", kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę, 8 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach E. Kalmana.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od wtorku, 4 maja codziennie o godz. 8-mej wieczór: R. Rinas, tancerka charakterystyczna Ribo; „Próba miłości", operetka.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Reitana 3).

Program XX. od poniedziałku, dnia 3. maja codziennie o godz. 7.30.

Prolog — Z. Orwicz, Anda Kitschman w swoim repertuarze, „Polka kokietka", odtańczy Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński, jako „Wojtek Jałówka w mieście", Marek Windheim w swoim repertuarze, „Wyratował", operetka w 1 akcie T Ślaza. (ze seryi „Maks i Moryc"), muzyka J Boczkowskiego (M. Czajkowska, P. Noskowska, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Windheim). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Bilety wcześniej u G. Seyfarta (Akademicka l. 6), a od 6 wiecz. przy kasie.

—o—

Wiosna 1920 roku. Pod tym tytułem rozpoczynamy w dzisiejszym numerze „Gazety Wieczornej" druk przepysznej impresyi głośnego pisarza Juliusza Kadena Bandrowskiego z wyprawy na front bolszewicki. Kaden, który dał się poznać, jako znakomity malarz wojny w słowie, z przedziwną plastyką oddaje czar i grozę tej drogi, którą się często odbywa tylko w jedną stronę. Również zwracamy Czytelnikom uwagę na sprawozdanie naszego specyalnego korespondenta wojskowego, znanego pisarza i publicysty J. K. B. z frontu bolszewickiego.

Pogotowie narodowe dzielnicy VI. we Lwowie. Dnia 30 kwietnia odbyło się zgromadzenie obywateli dzielnicy VI. w sali Politechniki w celu zorganizowania w niej Pogotowia narodowego. Na zgromadzeniu tem uchwalono zwrócić się do zarządu wszystkich stronnictw politycznych, żeby one silnie poparły akcyę organizowania P. N., bo tylko przy zgodnem współdziałaniu może ta akcya kresowa osiągnąć swój cel niesłychanie doniosły. Przyjmowanie zgłoszeń Polaków i Polek dzielnicy VI. do P. N. odbywa się codziennie w lokalu Komendy MSO. dzielnicy VI. ul. Leona Sapiehy l. 24 II. p. wieczorem od godz. 5—8. Przed rozejściem się zebrano 424 koron na cele plebiscytów zachodnich kresów.

(PAT.) **O szybkie wyładowanie towarów w Gdańsku.** Pisma warszawskie donoszą, że dla uniknięcia nagromadzania się ładunków w Gdańsku, ministerstwo spraw zagran. poleciło wszystkim konsulom i misyom polskim, donosić telegraficznie o statkach, udających się do Gdańska z towarem przeznaczonym do Polski, aby w ten sposób można zawczasu zapewnić szybkie wyładowanie i zorganizowanie dalszego transportu koleją, względnie Wisłą.

(PAT.) **Hojny dar. Ks. Albrecht Radziwiłł,** ordynat nieświeski, złożył do dyspozycyi dowódcy gen. Szeptyckiego 100.000 Mk. dla wojska polskiego. Hojny ten dar, za który generał wyraził serdeczne podziękowanie, przeznaczony został na dokarmienie chorych i rannych żołnierzy i utworzenie bibliotek ruchomych dla armii.

Kwiatek z doli urzędniczej. Ze sfer urzędniczych donoszą nam: Jeśli system poborów służbowych pracowników państwowych w Małopolsce, wobec wzmagającej się z dnia na dzień drożyzny nie stosuje się żadną miarą do najskromniejszych chociażby potrzeb urzędników i ich rodzin — to już na farsę wprost zakrawa wynagradzanie tych pracowników z tytułu wydatków na przybory kancelaryjne. Od dziesiątek lat pobierali i pobierają urzędnicy państwowi tzw. „pauszał" na przybory kancelaryjne w wysokości po 20 centów(!) dawnej austr. monety konwencyjnej czyli 40 hal. waluty koronowej. Za tę kwotę ma urzędnik zakupić potrzebne w ciągu miesiąca ołówki (czarne i kolorowe), pióra, atrament, bibułę radykri itp. Już przed wojną kwota 42 hal. nie pokrywała wydatku urzędnika na wskazane przybory, a w jaki sposób ta sama kwota ma obecnie wystarczyć — jest zagadką o której rozwiązanie nikt chyba się nie pokusi, jeśli ołówek dochodzi do ceny 5 marek, pióro kosztuje 50 fen. i więcej — arkusz lichej bibuły płaci się po 2 mk. 50 f., a za małą flaszeczkę atramentu żądają kupcy 5—6 mk. Wobec tych cen, które zapewne w krótkim czasie dalej się podniosą, czyż nie jest wprost karygodnem i lekceważeniem stanu urzędniczego wypłacanie co miesiąca operetkowej wprost kwoty 42 hal. na przybory kancelaryjne. Sprawę tę polecamy uwadze pp. Ministrów, a w szczególności p. Ministra skarbu, który w innych kierunkach (skrócenie urlopów) okazuje tyle energii — w celu usunięcia tej pozostałości z zamierzchłych czasów austryackich.

(§) **I we Włoszech drożeją dzienniki.** Dzienniki włoskie donoszą, że z dniem 1 maja podnoszą cenę w pojedyńczej sprzedaży na 20 centesimi.

(—) **Kieszonkowcy nie próżnują!** F. Strohowi, kupcowi z Bóbrki skradziono wczoraj z kieszeni marynarki portfel z pieniądzmi i z czekiem Banku wiedeńskiego na kwotę 2000 mkp. opiewającym. — We Lwowie zaś wczoraj kieszonkowcy w różnych częściach miasta popełnili tylko 7 kradzieży kieszonkowych na różne kwoty, nie przewyższające 1000 mkp.

(—) **Kradzież sklepowa.** Minionej nocy dotychczas niewyśledzeni sprawcy, po wybiciu otworu w murze, dostali się na Zniesieniu do sklepu B. Stekwurst'a. Zabrali stamtąd różne artykuły spożywcze, wart. 6000 marek.

KOMUNIKATY.

Na rzecz najnieszczęśliwszych. Na dochód ciemnych inwalidów odbędzie się w sobotę dnia 8 maja br. koncert z tańcami pod protektoratem JW. Pani Gałeckiej, Wołkowickiej, Gen. Lamezana-Salins'a i płk. Lindy. W koncercie biorą udział pp. Misky-Oleska i Kozłowski, znani zaszczytnie ze sceny i z estrad koncertowych, jak również p. Dołoński, który odegra na fortepianie (lewą ręką) kilka utworów. W czasie przerw będzie czynna poczta, a wschodni chiromanta przepowiadać będzie przyszłość. Dla powiększenia funduszów, Panie zajmą się bufetem. W tym celu począwszy od 4 maja upoważnione Panie będą kwestowały wraz z inwalidami, prosząc o dary tak w prowiantach, jak i w monecie. Znając ofiarność publiczności lwowskiej Komitet żywi nadzieję, że nie odmówi ona datków i tym razem na tak szlachetny cel, jakim jest zakupienie odpowiednich przyrządów dla ciemnych inwalidów rzemieślników. Bilety w cenie po 25 mk. do nabycia codziennie w Kasynie wojskowem przy kasie.

Wspaniale bawią się ludzie obecnie w „Apollu", gdzie niezrównana para: przemiła Pola Negri i jej doskonały partner Liedtke, rozśmieszają wyszukanymi figlami tak publiczność, iż sala ani na chwilę nie milknie od wybuchów serdecznej wesołości. Codziennie więc na bajeczną komedyę w 6 aktach pt.: **„Hrabina Rondoli" spieszą tłumy publiczności, żadne prawdziwej zabawy. Przyczyną tego niezwykłego powodzenia jest nowość, jaką jest Pola Negri w komedyi, szampański humor wszystkich aktów i piękna wystawa. Każdy przyznać musi, iż tak dowcipnych pomysłów i tak komicznych sytuacyi, serdecznie pobudzających do śmiechu, dawno na ekranie nie było. „Hrabina Rondoli" grana będzie do niedzieli.**

—o—

—o—

Kronika sportowa.

Pogoń I. A. wyjechała dziś rano do Krakowa, celem rozegrania w sobotę matchu z „Wisłą".

Sekretaryat LKS. „Pogoń" uprasza wszystkich swoich zawodników (footballistów i lekko-

atletów) o podanie swych adresów. Sekretaryat znajduje się przy ul. Zyblikiewicza 17. I. p.

Match na dochód Czerw. Krzyża urządza LKS. „Pogoń" we czwartek dnia 13 maja. Na zawody te sprowadza LKS. Pogoń drużynę warszawskie go DOG., która już ma za sobą wcale poważne wyniki. Match ten poprzedzą ćwiczenia harcerskie.

Lekko-atleci LKS. „Pogoń", przygotowujący się do Igrzysk Olimpijskich w Antwerpii, wzywają wszystkich chcących się ćwiczyć w którejkolwiek gałęzi lekkiej atletyki (biegi, rzuty, skoki) do jawienia się na boisku Pogoni codziennie od godz. 5.30 do 7 popoł. Informacyi udzielają na miejscu pp. Dręglewicz i Baran.

I. LKS. „Czarni" prosi nas o sprostowanie naszej informacyi, że p. ppor. Fruchter jest członkiem Ż. K. S. Pan Fruchter jest członkiem I. LKS. „Czarni".

Związek kolarzy polskich. W myśl uchwał zeszłorocznego zjazdu krakowskiego Komisya organizacyjna opracowała projekt statutu Związku i w najbliższym czasie podda go uchwale zjazdu delegatów poszczególnych Towarzystw kolarskich w Polsce. Do Związku należeć będą mogły w zasadzie tylko Tow. kolarskie w tych miejscowościach, gdzie niema Towarzystwa, lub nie może ono z braku osób powstać, pojedynczy kolarze. Na każde 25 członków Tow. przypada 1 delegat na Walne zgromadzenie Związku, które jest najwyższą władzą Związku i odbywa się raz w roku w różnych miejscowościach Polski. Członkowie dzielą się na rzeczywistych, zwyczajnych, honorowych oraz gości, tj. tych, którzy członkami być nie mogą. Pierwsze Walne zgromadzenie Związku odbędzie się w Warszawie w dniach 27—29 czerwca br. Byłoby zatem pożądanem, by zarówno nieczynne jeszcze Towarzystwa kolarskie na ziemiach polskich odżyły i zgłosiły się do współpracy, jak i luźni kolarze poczynili starania około tworzenia nowych Towarzystw, należenie do Związku bowiem przyniesie ogółowi miłośników tego pięknego sportu znaczne korzyści. Wszelkich bliższych wyjaśnień w tej sprawie udzieli Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, Warszawa, Dynasy, ono to bowiem podjęło się zorganizowania pierwszego Walnego zgromadzenia.

Czarni—Lechia. W niedzielę 9 bm. odbędzie się match footballowy powyższych drużyn. U Czarnych grać będą reprezentanci olimpijscy, Lechia wystąpi w nowym, bardzo silnym składzie. Zawody rozpoczną się o godz. 5 popoł. na boisku Czarnych w parku Tow. Zabaw Ruchowych.

Ekonomista.

Zarządzenia aprowizacyjne ministerstwa b. dzieln. pruskiej.

Warszawa, 7 maja.

Dekret ministra Seydy zarządza do ceny zboża, wyprodukowanego w województwie Poznańskiem i odstawionego w czasie od 15 sierpnia 1919 do 15-go sierpnia rb., dopłatę oprócz 15 marek za 100 kg., przewidzianych w dekrecie z d. 30-go grudnia r. p. dalsze 15 marek za każde 100 kg.

W województwie Pomorskiem do ceny podstawowej i dopłaty ustanowionej w grudniu dodaje się za każde 100 kg. żyta i jęczmienia mk. 35, za 100 kg. owsa i pszenicy mk. 45. Koszta dopłaty należy pokryć z dochodów, uzyskanych przez sprzedaż zboża władzom wojskowym i państwowemu urzędowi zbożowemu w Warszawie. Dopłaty powyższe nie wpłyną na obecne ceny mąki i chleba.

W handlu detalicznym ustanowione zostały ceny najwyższe na cukier: mk. 2.90 za funt cukru białego, mk. 2.40 za funt cukru żółtego.

Na ziemniaki-sadzonki w wojew. Poznańskiem cena najwyższa za 100 kg. ma wynosić do 30 kwietnia mk. 40, od 1 maja mk. 36. Przekroczenia cen najwyższych karane są więzieniem do roku i grzywną 50.000 marek.

W województwie Poznańskiem cena na ziemniaki aprowizacyjne nie winna przekraczać mk. 32 za 100 kg.

Racya cukru w b. dzielnicy pruskiej ma wynosić od 1 kwietnia rb. w miejscowościach do 3000 mieszkańców — 250 gr. na miesiąc i osobę; — w miejscowościach od 300 0do 15.000 mieszkańców — 500 gr., a w miejscowościach ponad 15 000 mieszkańców — 750 gr. Dla dzieci wyznacza się dodatkowo 250 gr., — dla niemowląt podwójną racyę.

Przed wojną istniały w Małopolsce i istnieją obecnie tylko 2 cukrownie. Przed wojną produkowaliśmy 2,200.000 ctn. cukru rocznie, wobec czego mogliśmy wywozić nadwyżkę zagranicę. Wojna zastała 53 cukrownie w Królestwie i 19 w Poznańskiem. Część cukrowni została zniszczona, część nie może być uruchomiona skutkiem rekwizycyi maszyn. Czynne są obecnie w Królestwie 33 cukrownie.

Zapas cukru wynosił w chwili ustąpienia Niemców razem ze sprowadzonymi z Czech 130 wagonami 8.063 wagonów. Ta ilość rozdzielona była między ludnością z początku po 2 funty na osobę miesięcznie, później po 600 gr. w miastach, liczących powyżej 8000 mieszkańców. W miastach mniejszych ludność otrzymywała racye mniejsze.

Ministerstwo aprowizacyi zmuszone było z powodu złych konjunktur cukrowych na przyszłość, wydawać ograniczenia i przepisy ograniczające spożycie cukru.

Z Akcyjnego Banku Związkowego.

Lwów, 7. maja.

Ponieważ trwająca obecnie subskrypcya, została już w znacznej mierze pokryta a stateczny rozwój interesów Banku wymaga dalszego podwyższenia kapitału akcyjnego, postanowiła Rada zawiadowcza przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek na dalsze podwyższenie kapitału, a mianowicie do kwoty 20,000.000 — m rek.

Znamiennym objawem rozwoju instytucyi jest fakt, że w przeciągu roku po raz trzeci podwyższa kapitał akcyjny, idąc w tak krótkim czasie w szereg największych banków polskich.

Szybki rozrost Banku wymagał powiększenia składu dyrekcyi Instytucyi. Z tej przyczyny zamianowała Rada zawiadowcza drugim dyrektorem p. Karola Grodkiego, zaś zastępcą dyrektora prokurzystę Banku p. Andrzeja Zarugiewicza. 1239

Bloczki kasowe kasa pobierze, kasa wypłaci poleca drukarnia **Ign. JAEGERA Lwów, Sykstuska 33**

Za ZŁOTO, SREBRO, Brylanty
najwyższe ceny płaci firma
W. BUSZEK
ul. Akademicka 6. 1245

Konc. Pierwszorzędna Szkoła tańców „Warszawianka"
pod artyst. kier.
Aleksandry Tulibackiej.
Nauka tańców salonowych, oryginalnych, solowych oraz klasycznych i scenicznych. Wpisy na kurs wyższy i niższy we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 8 wieczorem, ul. Mickiewicza l. 28. 1032

„ŁUK"
HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA SPÓŁKA
Lwów, Kościuszki 1 A, (II. piętro)
sprzedaje deski, drzewo kantowe, blachę cynkową, gips, wapno, cement, papę dachową, trzcinę, dachówkę cementową, łupek sztuczny, gonty, wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, oraz żelazo sztabowe, oraz podkowy, gwoździe, pokost, ter, w końcu naczynia kuchenne wszelkiego gatunku i wszelkie nasiona rolnicze po cenach konkurencyjnych. 891

Okazyjną kamienicę II. p., z komfortem, z ogródkiem, przy ul. Mikołaja za 750.000 Mp.
Okazyjną kamienicę II. p., z pół komfortem, ewent. wolnem pomieszkaniem, z ogródkiem, przy ul. Mikołaja za 900.000 Mp.
Okazyjną kamienicę II. p., z komfortem, ogródkiem i bramą wjazdową przy bocznej Gródeckiej za 480.000 Mp.
Kamienicę II. p., z komfortem i ogródkiem, z woln. latami, z centralnem ogrzewaniem, przy bocznej Listopada za 750.000 Mp.
Kamienicę III. p., z nadzwyczajnym komfortem tuż obok placu Akademickiego za 1,100.000 Mp.
Folwark 370-morgowy, w tem trochę lasu młodego i łąk do parcelacyi dla Polaków, koło Halicza, bez budynków, po 4.300 Mp.
sprzeda
Ajencya „FORTUNA" Lwów, Frydrychów 8, III. p., od godz. 3—5 popołudniu. 997

BIURO SPEDYCYJNE
i jedyne przez władze uprawnione
PRZEDSIĘBIORSTWO KONWOJOWANIA
transportów i przesyłek kolejowych
GUSTAW LUFT
Lwów, Kościuszki L. 22
tamże wozy meblowe, ubezpieczenie przesyłek kolejow. od kradzieży i wypadków,
tudzież wszelkie czynności
w zakres spedy yi wchodzące. 1251



wykonuje
pod najkorzystniejszymi warunkami
PRZEPROWADZKI MIEJSCOWE
Transporty MIĘDZYMIASTOWE
jakoteż wszelkie
DOWOZY, SPEDYCYE, OCLENIA I UBEZPIECZENIA TRANSPORTOWE
Zastępstwo we wszystkich miastach kraju i zagranicą
Czarnieckiego l. 3. 1246

HERBATĘ CEYLOŃSKĄ
w oryginalnym pakowaniu firmy Braci Wieliczker Warszawa—Sosnowiec, poleca jako wyłączny zastępca na Małopolskę i Śląsk cieszyński
K. WEINFELD, Kraków, ulica Augustyńska l. 3.
Na żądanie wysyła paczki za zaliczką. 609

PLECIONKĘ
miedzianą w gumie oraz wszelkiego rodzaju materyały do urządzenia instalacyi elektrycznych, jakoteż wentylatory prądu zmiennego i stałego poleca skład materyałów elektrotechnicznych 502
Bernard PANZER, Lwów, Kopernika 17.

FOLWARK
NA LINII LWÓW-PRZEMYŚL
200-morgowy, z budynkami, z żywym i martwym inwentarzem, częściowo zasiane — stacya w miejscu — na dogodnych warunkach na sześć lat wydzierżawi agencya „Fortuna" Lwów, Frydrychów 8, III. piętro, od 3—6 popołudniu. 1238

Zęby sztuczne używane
kupuje Instytut dentystyczny, Zielona 5 a, kancelarya, od 10—12 rano. 1049

PRZERÓBKI KOŁDER I MATERACÓW
jakoteż na zamówienie nową pościel, uskutecznia
K. SKIBIŃSKI
Lwów, Kopernika l. 4.
napрz. Pasażu Mikolascha. 1005

CZAS
ODNOWIĆ
PRZEDPŁATĘ!

Wypożyczalnia książek „VITA"
Pasaż Hausmana 8, I. p.
poleca się bogatym wyborem dzieł belletrystycznych i naukowych w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. 20976
Przystępne warunki abonamentu.

LACTA
NAJTRWALSZE WIRÓWKI DO MLEKA
SPRZEDAJE 603
WARSZAWSKIE ZIEMIAŃSKIE T-wo MLECZARSKIE
WARSZAWA, ul. HOŻA l. 51.
Poszukujemy reprezentantów.



20051

MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY
WE LWOWIE
otrzymał zezwolenie na wywóz za granicę Państwa większej ilości produktów naftowych w drodze rekompensaty za zboże.
Oferty w tym kierunku przyjmuje Zakład w terminie do końca maja b. r.
1235 **Miejski Zakład aprowizacyjny.**

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa BEZ BÓLU **CHOLEKINAZA** H. Niemojewskiego.
ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków) W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.
Bliższ. nformacyi udziela: Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI,** Warszawa, Nowy-Świat 16, m. 27. 21352

Zarząd Budownictwa Wojskowego O. E. Mińsk, Hotel Europejski IV-te piętro, rozpisuje niniejszem
PUBLICZNY PRZETARG
na mające się wybudować trzy łaźnie i odwszalnie po 1000 ludzi dziennej produkcyi, mianowicie: w Mińsku-Litewskim, Łunińcu i Bobrujsku.

Projektowany jest barak na podmurowaniu, podwójnie szalowany, o rozmiarach: 10 m × 40 m, kryty papą, kompletnie urządzony, z potrzebnymi instalacyami: wodociągową, kanalizacyjną i elektryczną.

Mający chęć oferować zgłoszą się w Zarządzie Budownictwa Wojskowego O. E. Mińsk, celem przeglądnięcia planów i zasięgnięcia bliższych wyjaśnień.

Oferty należy złożyć w powyższym Zarządzie do dnia 12. maja 1920 r. godz. 12-ta. — Na kopercie należy napisać: „Oferta na łaźnię i odwszalnię".

Równocześnie z podaniem oferty winien oferent złożyć w Komisyi Gospodarczej Zarządu Budownictwa wadyum w wysokości 5% sumy kosztorysowej, które w wypadku nieotrzymania roboty zostanie bezzwłocznie zwrócone.

Za zgodność: Nacz. Z. B. W.:
FRIES por. mp. PACZEŚNIAK mp. kap.

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4. Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.